

STAROPOLSKI DWÓR W OKOCIMIU

Zapewne mało kto wie, iż spośród trzynastu zabytkowych dworów ziemiańskich, jakie do dziś przetrwały na terenie powiatu brzeskiego, dwór w Okocimiu jest obok tego w Biskupicach Melsztyńskich obiektem najstarszym. Posiada on najczystszy architektonicznie kształt, niemal taki, jaki nadali mu jego budowniczy zapewne w czwartej ćwierci XVIII w., a najpóźniej w samych początkach w. XIX. Pomimo iż należy do najcenniejszych zabytków tego typu na terenie województwa małopolskiego pozostaje do tej pory obiektem niemal zupełnie nieznanym zarówno historykom sztuki, jak i turystom. Trudno zresztą się temu dziwić, jako że znajdując się daleko od uczęszczanych szlaków turystycznych, w miejscu niezbyt łatwo dostępnym, a przy tym od lat pozostając w stanie niewyobraźnego wprost zaniedbania, nie przedstawia sobą - jak się to niegdyś mówiło - "szczególnego interesu". Zwiedzając go niedawno uznałem, iż czas już najwyż-

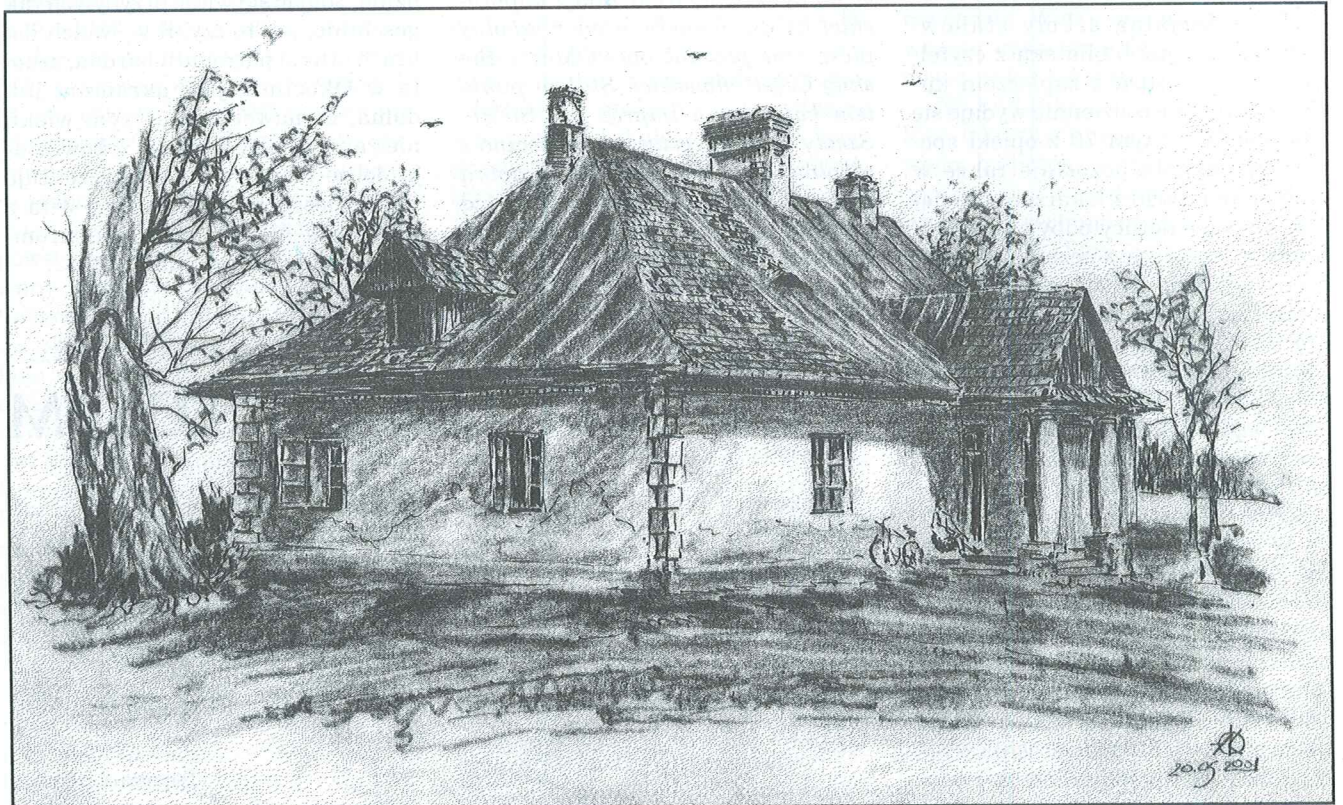
szy by stał się obiektem zainteresowania miłośników ziemi brzeskiej, turystów, a przede wszystkim mieszkańców Górnego Okocimia i wszystkich tych, od których los jego zależy.

Dzieje dworu jak i tej części Okocimia, w której się znajduje, są nam równie mało znane. Wszak o samym Okocimiu wiemy dziś tyle tylko, że jako niewielka osada istniał już w początkach XIV w., i że w 1331 r. wraz z wsiami Brzyzek (obecne Brzesko), Pomianowa Wola, Brzezowiec, Jasiień i Poręba (obecna Poręba Spytkowska) należał do kasztelana krakowskiego Spicimira Leliwity piszącego się z Piasku, Tarnowa lub Melsztyna. W tym to roku wraz z nimi przeniesiony został przez króla Władysława Łokietka z prawa polskiego na niemieckie prawo średzkie, a w r. 1385 na bardziej korzystne - magdeburskie.

Po śmierci kasztelana Spicimira w 1356 r., Okocim wraz z wymienionymi wyżej wsiami przeszedł na jednego z jego synów Jana z Melsztyna,

protoplasty rodu Melsztyńskich, który tak jak ojciec osiągnął godność kasztelana krakowskiego. I we władaniu tej linii Leliwitów pozostawał do jej wygaśnięcia w początkach XVI w. W r. 1512 Jan Melsztyński wybierając się do Ziemi Świętej przekazał go wraz z całym brzeskim kluczem dóbr Pawłowi Czernemu, mężowi swojej córki Agnieszki. Odtąd przez następnych dwieście lat należał do Czernych. Z tych Stanisław ufundował tu w 1634 r. pierwszy, drewniany jeszcze kościół, pełniący do r. 1884 rolę kapelanii przy parafii w Porębie Spytkowskiej.

Od początków XVIII w., aż po koniec pierwszej ćwierci w. XIX Okocim był w posiadaniu kolejno Czarnowskich, Stadnickich, Dwernickich i Teresy Rudnickiej. W 1803 r. kupili go Szałwscy, właściciele Dębna i Sufczyzna, a od nich zaś około 1825 r. Józef Neumann. Był to kupiec z Cieszyna, który w 1845 r. wraz z Julianem Kordębskim i Janem Goetzem założyli spółkę dla budowy okocimskiego bro-



waru. Gdy w sześć lat później zmarł, pochowany został na miejscowym cmentarzu. Jego żona zaś sprzedała udział w browaru wraz z całym majątkiem ziemskim Janowi Goetzowi właśnie.

Do tego cośmy dotychczas powiedzieli dodać możemy tylko tyle, że wieś Okocim (niegdyś Okocin) była i pozostawała typową ulicówką, że rozwijała się ku zachodowi i wschodowi (Okocim Dolny i Średni), i że w ostatniej ćwierci XIX w. Jan Goetz ufundował w niej murowany już neogotycki kościół parafialny p.w. św. Trójcy oraz budynek szkoły powszechnej.

Jeszcze mniej powiedzieć możemy o dziejach dworu okocimskiego. Jak dotąd nie wiemy, kiedy i za czyją sprawą został wzniesiony. Stąd też przybliżony czas jego powstania określić możemy jedynie w oparciu o analizę struktur murowych, ich formy oraz nader skromnego wystroju architektoniczno-plastycznego.

Już na pierwszy rzut oka dwór ten - siedziba średniozamożnego ziemia- nina jawi się nam jako obiekt klasy- cystyczny, dość typowy dla czwartej ćwierci XVIII w. Jest on w całości murowany, zbudowany na planie wydłużonego prostokąta, parterowy, ale częściowo podpiwniczony i powiększo-

ny o prostokątną północną przybudów- kę. Posiada dwutraktowy rozkład wnętrz. Są to pokoje zgrupowane po cztery po obu stronach usytuowanej na głównej osi korpusu sieni. Od południa sienią ową poprzedza dwukolum- nowy portyk o trójkątnym przyczółku. Piwnice znajdują się pod przybudów- ką, pełniącą niegdyś rolę zaplecza kuchennego. Ale jest też niewielka piwniczka pod narożnym południowo- wschodnim pokojem. Zapewne była to spotykana często w osiemnastowiecz- nych dworach "winniczka", pozostają- ca w dyspozycji pana domu, do której wejście prowadziło bezpośrednio z owego pokoju.

Dwór okocimski aczkolwiek nie- wielki prezentuje się wcale okazale. Jest niewysoki, ale rozłożysty. Ponad jego otynkowanymi i pobielanymi ścianami, które zdobią tylko opinają- ce naroża bonie oraz profilowany gzyms z kostkowym fryzem, wznosi się wysoki czterospadowy dach o lek- ko wyginających się połaciach, z po- wiekowymi świetlikami i gontowym poszyciem, ponad który wyrastają trzy kominy o profilowanych gzymso- waniach. Z jego pierwotnego wystroju wnętrz do dziś przetrwały już tylko wymodelowane w zaprawie tynkowej tonda o wałkowatych profilach, zdo-

biące sufity wszystkich ośmiu poko- jów korpusu dworku, a nawet podnie- bie portyku.

Kilka słów należy się jeszcze oto- czeniu dworu. Niegdyś oprawę jego stanowiło niewielkie założenie parko- we oraz ogród kwiatowy. Całości dopełniał znajdujący się przed portykiem podjazd z owalnym klombem, pośrodku którego królowała rozłożysta lipa. Od wschodu zaś i od południa ciągnę- ły się sady. Do dziś pozostały już tyl- ko resztki owego założenia parkowo- ogrodowego: ledwie kilka lip i jesio- nów oraz nieco drzew owocowych. Nikt bowiem nigdy nie leczył chorych drzew, nie usuwał samosiewów, nie pomyślał o pielęgnacji sadu, ogrodu i klombu. Nikomu też nie przyszło do głowy, by zastąpić murszejące, sypiące się gon- ty nowymi, czy odnowić tynki i zregene- rować stolarkę. Tak niewiele prze- cież trzeba zachodu i środków, by do- prowadzić jego otoczenie do należytę- go stanu. A ratowanie jego - traktując je jako obowiązek wobec naszej prze- szłości i krajobrazu - winniśmy pod-jąć niezwłocznie, zaczynając od wymia- ny dziurawego niczym zdezelowany durszlak poszycia dachu.

Tekst i rys.:
dr Andrzej B. Krupiński

DZIECI - DZIECIOM

W maju w Szkole Podstawowej w Mokrzkach odbyły się dwa przedsta- wienia charytatywne z myślą o dzie- ciach: "Czerwony Kapturek" i "Kopciusz- ek", zainicjowane przez nauczycieli tej placówki: Dorotę Węglarz, Elżbie- tę Kural i Aleksandrę Hebde. - *Chcemy w jakiś sposób pomóc szczególnie tym dzieciom, które nie mają tak wspaniałego dzieciństwa jak ich rówieśnicy* - powiedziała główna organizatorka przedsięwzięcia - A. Hebda.

Pod koniec maja, z okazji Dnia Dziecka uczniowie klasy IV a wystawi- li "Kopciuszka" dla dzieci z miejscowe- go przedszkola, zapraszając wesołą dziatwę w mury szkoły; a później udali się ze sztuką do Domu Pomocy Społecz- nej ss. Służebniczek NMP w Brzesku. Wychowankowie ośrodka zostali ponad- to obdarowani drobnymi upominkami, które udało się dla nich zakupić za pie- niądze zebrane podczas loterii fanto- wej, zorganizowanej we współpracy z bi- blioteką szkolną, kierowaną przez D. Węglarz. - *Cieszy fakt, że uczniowie tak chętnie angażują się we wszelkiego ro- dzaju akcje charytatywne. Świadczy to*



o ich dużej wrażliwości, będącej jakby zaprzeczeniem dewaluacji wielkich war- tości w trudnych czasach - powiedziała E. Kural - pedagog szkolny.

Organizatorzy dziękują sponsorom, dzięki którym mogła się odbyć loteria fantowa - właścicielom sklepów w

Mokrzkach: paniom M. Wolszy, R. Duc, U. Halik, jak również przesowi MPK w Brzesku, za umożliwienie bez- płatnego przejazdu uczniów z Mo- krzysk do Brzeska i z powrotem.

Joanna Maderska